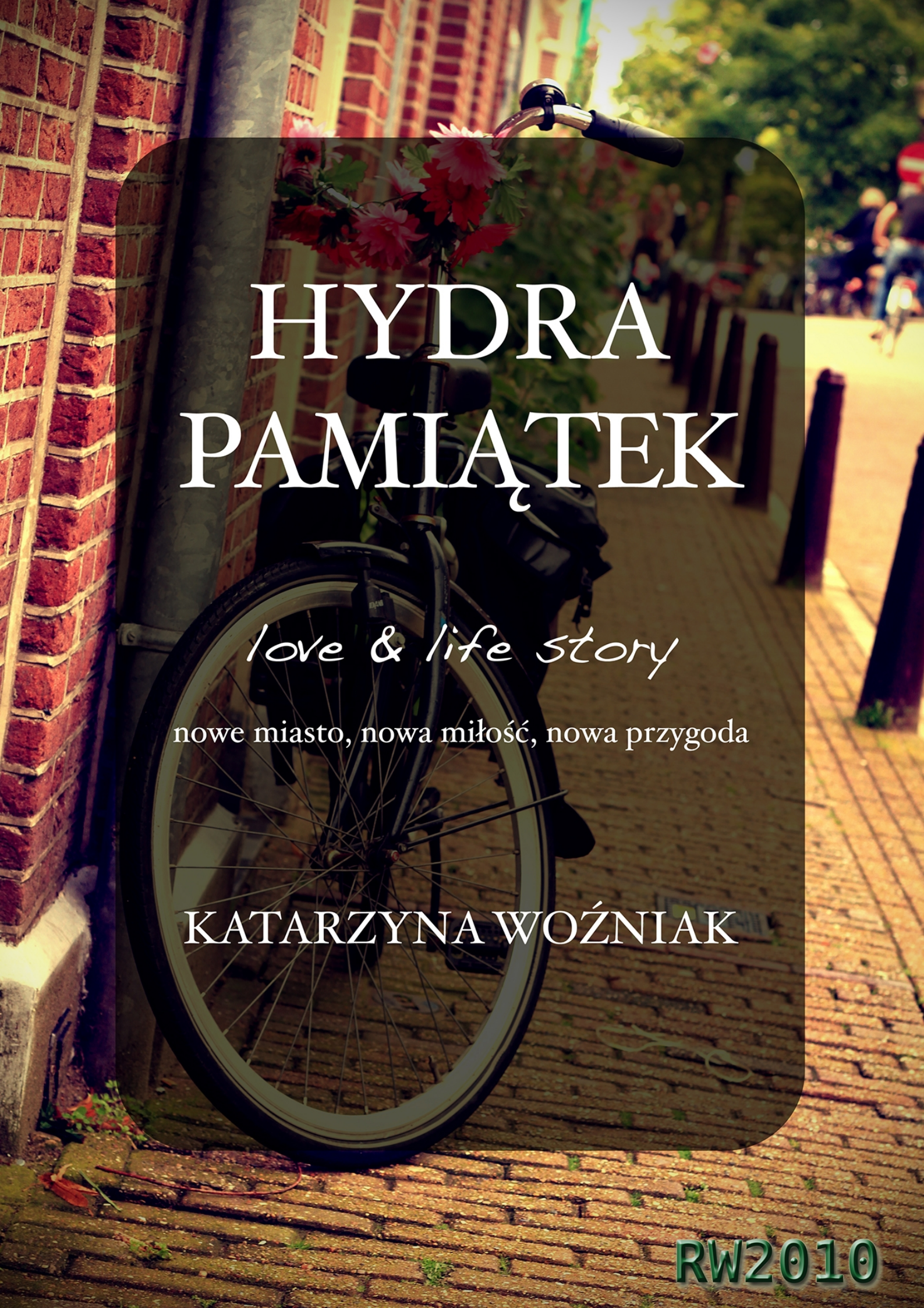

HYDRA PAMIĄTEK

love & life story

nowe miasto, nowa miłość, nowa przygoda

KATARZYNA WOŹNIAK

RW2010

KATARZYNA WOŹNIAK

HYDRA PAMIĄTEK

Oficyna wydawnicza RW2010 Poznań 2013

Redakcja Joanna Służyńska

Korekta zespół RW2010

Redakcja techniczna zespół RW2010

Copyright © Katarzyna Woźniak 2013

Okładka copyright © Katarzyna Woźniak 2013

Copyright © for the Polish edition by RW2010, 2013

e-wydanie I

ISBN 978-83-7949-009-7

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie całości albo fragmentu – z wyjątkiem cytatów w artykułach i recenzjach – możliwe jest tylko za zgodą wydawcy.

Aby powstała ta książka, nie wycięto ani jednego drzewa.

Dział handlowy: marketing@rw2010.pl

Zapraszamy do naszego serwisu: www.rw2010.pl

Kup książkę

Anna nie podejrzewała się o umiejętność podejmowania, jak to mówią, nieracjonalnych decyzji. Szczególnie teraz, kiedy ułożyła swoje życie jak katalog biblioteczny. Osoby na co dzień przebywające w obecności Anny również nie spodziewałyby się po niej tak nieodpowiedzialnego podejścia do rzeczywistości. Przecież powszechnie wiadomo, że najbardziej pożądanymi cechami we współczesnym świecie są: bezpieczeństwo, stałość i przewidywalność. Jeżeli posiadasz zdolności organizacyjne, umiejętność automotywacji, postępujesz konsekwentnie i nic nie może cię zaskoczyć, oznacza to, że osiągnąłeś pełnię szczęścia i można definiować cię jako człowieka sukcesu. Szanuj to i postaraj się utrzymać ów stan jak najdłużej.

Pierwszym krokiem prowadzącym do takiego stanu jest podjęcie studiów na praktycznym kierunku. Idealnie nadaje się do tego marketing, zarządzanie, ekonomia czy bankowość. Kto zaczyna dorosłość od liczenia pieniędzy, najpewniej nie odczuje ich braku na dalszych etapach życia.

Podczas studiów dobrze jest angażować się w życie akademickie. Aktywność samorządowa, utrzymywanie naukowych – i nie tylko – kontaktów z profesorami, poza obligatoryjnymi zajęciami, może nam zagwarantować istotne wsparcie w momencie podejmowania pierwszej pracy w wyuczonym zawodzie.

Drugim niezbędnym do wykonania krokiem, prowadzącym do bezpiecznego i szczęśliwego życia, jest podjęcie owej pierwszej pracy w wybranym, praktycznym zawodzie. Przekonująca rekomendacja szanowanego profesora być może sprawi, że rozpoczniemy karierę od zajęcia bardziej ambitnego niż parzenie kawy zaprawionym w bojach biznesmenom. Takie zadanie powinniśmy wykonywać z pełną wdzięcznością i zaangażowaniem. Zaangażowaniem fizycznym, umysłowym, czasowym, a nawet duchowym.

U przyszłych ludzi sukcesu niezmiernie ceniona jest niezachwiana odwaga i pewność siebie. Po co tracić czas i energię na wspinanie się szczebel po szczeblu po

Kup książkę

drabinie kariery? Po co utożsamiać się z szarym tłumem początkujących bankiero-ekonomów, kiedy można skorzystać z windy szybkiego wzlotu? Cel – im wyższy, tym lepszy. Dlatego całkiem na miejscu będzie spotkanie z prezesem firmy na popołudniowej kawie, która przy odrobinie tak zwanej dobrej chemii i wspólnych zainteresowaniach ewoluuje w piwo, drinka, a wreszcie czystą. Po takiej niewinniej i szczerej integracji awans wydaje się nieuchronny.

Piastowanie stanowiska asystenta prezesa Banku Narodowego to nie lada wyzwanie. To nie lada poświęcenie. Miliony ciężko pracujących ludzi obdarza zaufaniem asystenta prezesa Banku Narodowego. Jeżeli więc decydujemy się dbać o pieniądze ciężko pracujących tysięcy klientów, to nasza praca powinna być milion razy cięższa. Tym bardziej że o wiele łatwiej przychodzi zarabianie pieniędzy niż ich oszczędzanie. Takie zadanie to pomnożenie ciężaru pracy o sto procent. Jeżeli zatem nasz przeciętny klient pracuje osiem godzin dziennie, z fizycznym zaangażowaniem na poziomie pięćdziesięciu procent jego możliwości, umysłowym – dwudziestu procent, duchowym – osiemdziesięciu procent, to przy obsługiwaniu tysiąca klientów banku, musimy poświęcić sto sześćdziesiąt tysięcy procent potencjału zaangażowania duchowego, czterdzieści tysięcy procent potencjału umysłowego i sto tysięcy procent potencjału fizycznego, co w sumie wynosi szesnaście tysięcy godzin pracy dziennie. Aby wyrobić tę normę w ośmiogodzinnym trybie pracy, powinniśmy zwiększyć intensywność i tempo pracy o dwa tysiące procent w stosunku do intensywności i tempa przeciętnie pracującego osobnika.

Kiedy Anna spotykała się z klientami sam na sam, żaden z nich nie potrafił jej zaprzeczyć ani odmówić podpisania umowy z bankiem. Anna hipnotyzowała: „Proszę chwilę pomyśleć o dzieciach. Jeżeli raz na jakiś czas zrezygnuje pan z paczki papierosów czy wyjazdu za granicę i przekaże te pieniądze na nasze konto, za kilka lat, gdy pański syn dorośnie, będzie mógł pan spełnić swój rodzicielski obowiązek i pomóc młodemu człowiekowi wejść w życie z kapitałem. Czy rodzice panu pomogli?

Kup książkę

Nie? Więc wie pan, jak trudno jest zaczynać od zera. Da pan swojemu dziecku nie tylko pieniądze, ale także poczucie bezpieczeństwa, troski i miłości rodzicielskiej".

I podpisywali umowy.

Tak właśnie wyglądało dotychczasowe życie Anny. Dobrze zaplanowana droga wiodąca na szczyt kariery, bez miejsca na niespodzianki i kompromisy. Bezbłędny schemat postępowania, reagowania, wszystko przewidziane, pewne, a co najważniejsze – właściwe. Wybrała najlepsze z możliwych opcji i odniosła pożądany przez miliony sukces. Czuła więc ogromną satysfakcję i szczęście. W każdym razie powinna je czuć.

Nic dziwnego więc, że w świecie, nade wszystko miłującym bezpieczeństwo i wygodę, zachowanie Anny nie spotkało się z aprobatą i zrozumieniem...

Poranek był słoneczny – całkiem niepasujący do samopoczucia Anny. Tego dnia, jak zazwyczaj ostatnio, pierwszą myślą, która przyszła jej do głowy, było: „Po co wstawać?". Trzeba iść do pracy oczywiście. Jedyny powód, który motywuje miliony ludzi do wstania o szóstej rano. Jaka szkoda, że nie potrafimy tego robić dla siebie, po prostu, bez przymusu, z radości życia.

Anna wstała dziesięć minut przed szóstą. Dłuższe leżenie ze wzrokiem wbitym w sufit sprowokowałoby pojawienie się głębokich przemyśleń, próbę rozwiązania problemu złego humoru. Lepiej do tego nie dopuszczać, gdyż nie wiadomo, do czego takie myślenia mogłoby doprowadzić. Należy więc wstać od razu – teraz! Bez sekundy zastanowienia!

Nie zjadła śniadania – jedzenie grozi otyłością. Ubrała przygotowany wczoraj wieczorem kostium i wyszła na ulice Warszawy. Kawa – zakupiona po drodze w sprawdzonej kawiarni – mocna, gęsta, o odpowiednim stopniu goryczy. Z kawą lepiej nie eksperymentować. Jeśli udało nam się znaleźć kawę idealnie współgrającą z naszym organizmem (jednocześnie smaczną i pobudzającą), szukanie nowości jest niepotrzebną stratą czasu i energii. Wszyscy znali Annę w tej kawiarni, choć

Kup książkę

właściwiej byłoby rzec: wszyscy rozpoznawali Annę w tej kawiarni. Powiedziano więc szybkie „dzień dobry", wrzucone pomiędzy powitania z innymi gośćmi lokalu, i podano kawę – tę samą co zwykle – w papierowym kubku, czarną, z dwiema łyżeczkami cukru. Tak uzbrojona w kubkowy zestaw energii, Anna ruszyła w życie.

Na najbliższym skrzyżowaniu zatrzymał ją pisk opon i kobiecy krzyk. Odgłos pękającego szkła, spotkanie czaszki z asfaltem i długie wycie klaksonu brzmiały jak fragment filmowej ścieżki dźwiękowej. W głowie Anny – milion myśli, a chwilę później – pustka. Kobieta o blond włosach leżała na ziemi, nieruchoma, nieprzytomna. Stojący obok Anny wysoki mężczyzna w długim płaszczu już dzwonił po karetkę. Krew spływała strumieniem wzdłuż rynsztoku.

„Takie kruche życie" – pomyślała Anna i poczuła, jak martwa jest jej dusza, a życie – puste. Wolnym krokiem podążyła w kierunku biura. Buczenie syreny nadjeżdżającej karetki jeszcze długo dźwięczało w jej uszach, a widok krwawej rzeki nie znikał z siatkówki oka.

A gdyby w kawiarni było mniej ludzi? Anna dostałaby kawę szybciej. Wcześniej wyszłaby na ulicę. Przecież to w nią mógł uderzyć ten samochód i od pięciu minut mogłaby już nie żyć! Co czułaby, leżąc? O czym by myślała, próbując wziąć jeszcze jeden oddech? Czy byłaby gotowa odejść? Pracownica banku. Asystentka prezesa. Pracująca dwa tysiące procent szybciej i wydajniej niż przeciętny obywatel. Czy wypełniła już swoją misję? Czy osiągnęła wszystko, na co było ją stać? Czy jest na dobrej drodze? Czy obrała właściwy cel? Właściwy dla niej? Kiedy w ogóle ten cel się narodził? Nie pamiętała. W jakich okolicznościach? Nie miała pojęcia. Wszystkie te pytania kłębiły się w jej głowie, dokładnie tak jakby życie wypływało z jej wnętrza strugą krwi. Poczuła pustkę. Nie miała niczego, co bałaby się stracić. Nie było nikogo, kogo bałaby się opuścić. Niczego nie pragnęła. Czego bowiem mogłaby chcieć, posiadając już wszystko, o czym marzą inni? Jednocześnie nie posiadała nic. Jak to jest pracować z pasją i satysfakcją? Nie wiedziała. Jak naprawdę smakuje

Kup książkę

poranna kawa? Nie wiedziała. Co znaczy: żyć? Nie wiedziała. Wszystko, czego doświadczała, nie było przez nią doświadczane. Smaki, spotkania, emocje – płytkie, efemeryczne, puste, jak sen lub kiepski film, na którym przysypiała w kinie. Patrzyła, lecz nie widziała, słyszała, lecz nie słuchała, oddychała, nie mając powietrza w płucach, żyła, nie przeżywając prawdziwie ani minuty. Jałowość egzystencji, rutyna, mechaniczność pozbawiona świadomości wypełniały każdy dzień Anny. Nikt nie mógł jej zaskoczyć i ona nie zaskakiwała nikogo. Bezpieczeństwo okazało się najniebezpieczniejszą cechą życia – morderczą! Zawieszona między „niczym" a „niczym", Anna zrozumiała, że już od dawna jest martwa.

Ludzie przechodzący przez park nie zwracali na nią uwagi, wpatrzeni w wąską przestrzeń przed sobą. Ciemne garnitury. Niebieskie koszule. Zestaw wzbudzający zaufanie. Siedząca na ławce Anna chwilowo wybiła się z potoku jednakich fląder, znalazła się po drugiej stronie lustra. Żaden z obserwowanych przez nią ludzi nie wiedział, że kilka minut temu, kilka ulic stąd reanimowano młodą kobietę, blondynkę o jasnej cerze, tak jak oni spieszącą do pracy, rozmawiającą przez telefon trzymany w lewej dłoni, pijącą kawę z papierowego kubka trzymanego w prawej dłoni. Nikt z nich nie wiedział, że kilka minut temu, kilka przecznic stąd jedno z nich walczyło o życie.

Anna czuła ogromne napięcie – gdzieś pod sercem, powyżej żołądka. Miała ochotę zerwać się z ławki, podbiec do któregoś z „garniturów", złapać go za ramiona i krzyknąć mu w twarz: „Obudź się!". Wszyscy spali – snem ciągłym, nieprzerwanym, bogatym jedynie w doświadczenia sensualne. Żyli w Huxsley'owskim czuciofilmie – realistycznym, lecz nierealnym. Ich puste, pozbawione emocji twarze przeraziły Annę. Otaczały ją fantomy, opakowania na dusze.

Dotychczas niczym się od nich nie różniła. Funkcjonowała w roli trybu machiny społecznej. Samodzielnie nie istniała. Czy wyskoczenie jednego trybiku z owej

Kup książkę

maszynerii może zakłócić pracę całego systemu? Czy ktokolwiek zauważyłby zniknięcie Anny? Jeśli tak – jak by na to zareagował? Z pewnością prezes banku nie byłby zachwycony nieoczekiwaną zmianą codziennej rutyny. W końcu zobowiązał się do dbania o oszczędności tysięcy uczciwych obywateli, którzy zasłużyli na pewność i poczucie bezpieczeństwa. Nagłe zniknięcie pierwszej asystentki, organizującej każde spotkanie, posiadającej kontakty do ważnych dla funkcjonowania banku osób, stałoby się przyczyną załamania płynności akcji, przyczyną kryzysu! Z drugiej zaś strony prezes zawsze powtarzał, że nie ma ludzi niezastąpionych. Natura nie znosi pustki, więc nieobecność Anny szybko zostałaby wypełniona obecnością kogoś innego. Czy zatem warto poświęcać życie dla pracy, którą może wykonać każdy? Co teraz świadczy o wyjątkowości i wartości tej kobiety gotowej na pełne zaangażowanie i zwiększenie tempa pracy o dwa tysiące procent? Tak naprawdę, Anno, świat tego nie zauważa, nie docenia. Nie jest to rola przeznaczona wyłącznie dla ciebie. Nie jest to tylko twoje życie ani tylko twoja rzeczywistość. Nie jesteś jedyną asystentką prezesa banku. Kim, czym więc jesteś? Co stanowi o Annowatości Anny?

Poczuła się obco. Była integralną częścią świata tętniącego wokół niej, a jednocześnie stała obok niego – poza nim. „Mam trzydzieści jeden lat, a świat nie wie, kim jestem. Sama nie wiem, kim jestem. Nie mogę być jednak tą czy tamtą, bo jestem Anną, z moim niepowtarzalnym doświadczeniem”.

Kiedy te myśli pospiesznie przemykały przez jej głowę, do jej uszu dotarł lapidarny komunikat: „Pociąg z peronu trzeciego odjeżdża za piętnaście minut”. To był jej pociąg. Jej jedyna szansa na powrót do życia, na odnalezienie swojego prawdziwego świata i „ja” funkcjonującego w tym świecie. Wstała i ruszyła w stronę peronu trzeciego tak pewnie, jakby planowała tę podróż od miesięcy. Jej umysł był już czysty, a serce pełne. Gdzieś tam – nie wiedziała jeszcze gdzie – na docelowej

Kup książkę

stacji czekała na nią nowa Anna: niepowtarzalna, taka, której nie da się zastąpić żadną inną osobą.

Każdy krok przybliżał ją do nowego życia. Jakie ono będzie? Nieważne. Najistotniejsze wydawało się to, że będzie zaskakujące i szczere.

Zza filarów wyłaniały się perony, wokół tłum ludzi spieszył w różne strony. Każdy z podróżnych trzymał w jednej dłoni walizkę, a w drugiej bilet. Niektórzy mieli mniejsze bagaże – ci pewnie wyjeżdżali na krótko, żeby przez tydzień lub dwa odpocząć od rutyny, którą *de facto* lubili bądź przynajmniej szanowali. Naładują , zlikwidują deficyt energetyczny i wrócą do domów, codziennego rytmu pracy i obowiązków.

Z rzadka trafiały się również większe walizki. Mieściły cały dorobek, całe życie. Ci podróżni nie wrócą. Zaczną od początku. Poznają nowych przyjaciół, nowe miejsca, zajęcia, potrawy, o których istnieniu dotąd nawet nie mieli pojęcia.

Peron trzeci. Równomierne stukanie obcasów przybliżało Annę do pociągu. Gdzie pojedzie? Ile czasu zajmie podróż? Gdzie zamieszka, gdy dotrze na miejsce? Z czego będzie żyła? Z oszczędności? A co potem? Będzie musiała znaleźć pracę. Przecież zna się tylko na finansach. Czym różni się praca w banku tam, od pracy w banku tu? Czy będzie za kimś tęsknić? Jak można zostawić tak nagle przyjaciół, którzy choć niezbyt bliscy, pomagali radzić sobie z samotnością? Jak można porzucić dom, miejsca znane tak dobrze, że utraciwszy wzrok, bez problemu trafiłaby z domu do pracy, z pracy do ulubionej restauracji, z restauracji do sklepu oferującego wszystko, czego potrzebowała do szczęścia? Jak można porzucić stabilizację finansową i społeczną, poczucie bezpieczeństwa i ładu na rzecz niepewnego jutra?

Anna stała na środku peronu. Rozległ się ostatni gwizdek wzywający do odjazdu.

– Wsiada pani? – zapytał konduktor, wychylając się z pociągu. Anna pokręciła przecząco głową, zrobiła krok do tyłu. Pociąg odjechał.

Kup książkę

„To było głupie! O czym ja w ogóle myślałam?!” – karciła samą siebie. Pora wziąć głęboki oddech i wrócić do pracy.

– **A**nna, szef chce cię wiedzieć!

Mogła spodziewać się takiego powitania. Wykonując odpowiedzialną pracę, musisz być odpowiedzialny. Spóźnienie jednej ważnej osoby zakłóca działanie całego systemu! Góra wniosków do podpisania i oddalenia rośnie, podobnie jak rośnie kolejka petentów. Cóż za dezorganizacja!

– Trzy i pół godziny spóźnienia? Czy stało się coś poważnego?

– Nie. Po prostu zaspałam.

I co z tym zrobić? Mimo że taki wybryk kosztował ich utratę dobrej opinii u paru klientów, to w końcu jedynie zaspanie. Przyczyną nie było lekceważenie pracy czy zmiana priorytetów. O nie, nie. Faktycznie – Anna pracowała intensywnie, za kilka osób. A przecież jest człowiekiem, nie maszyną. Zasłużyła na odpoczynek i drugą szansę. Jej szef też był człowiekiem i miał sumienie.

– Należy ci się trochę odpoczynku. Jutro zaczyna się tygodniowa konferencja bankowości w Mediolanie. Zamierzaliśmy wysłać tam kogoś innego, ale... Ty powinnaś jechać. Między spotkaniami pospacerujesz, pozwiedzasz. Byłaś kiedyś w Mediolanie? Nie? No widzisz, to się dobrze składa. Tutaj masz bilet na pociąg, oczywiście przedział klasy biznes, i program konferencji. Wróć teraz do domu, odeśpij, spakuj małą walizkę i w drogę!

Rzeczywiście, taki wyjazd dobrze jej zrobi. Spa, masaże, drinki z palemką, bogaci bankowcy. I to na koszt firmy! A mogłaby to wszystko stracić! Na luksus trzeba sobie zapracować. Tak jak Anna. Wyjedzie, odpocznie i wróci ze spokojnym umysłem.

Spakowała małą walizkę – taką dla podróżujących na tydzień lub dwa. Tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Ubrania, bielizna, kosmetyki (niby małe, a zajmują

Kup książkę

najwięcej miejsca). Zapomniała tylko szczoteczki do zębów, ale to nic, kupi nową na miejscu. Walizka pierwszej potrzeby. Niewielka, ale mieszcząca wszystko, co pozwoli wieść przyzwoite życie na nowym terenie. Zamknięta w miejscu A, zostanie otworzona dopiero w miejscu B. Na razie czekała na podróż, stojąc przy drzwiach wyjściowych. Tuż obok szafki z ręcznikami i albumami. Ręczniki – czyste, białe, puszyste, jakby nigdy nieużywane. Albumy – prawie puste. Zawierały kilka zdjęć: święta u rodziców, dzień zakończenia studiów, konferencje bankowe, wieczory integracyjne z kolegami z pracy. Znacznie więcej zdjęć dokumentowało czas sprzed studiów.

Dzieciństwo – tak bogate w wydarzenia, które warto uwiecznić. Z biegiem lat takich momentów jest coraz mniej. Zwłaszcza gdy każdy kolejny dzień przypomina poprzednie. Te same miejsca, ci sami ludzie, te same myśli – dzień po dniu. Umysł sam fotografuje wszystko na trwałej karcie pamięci. Zdjęcia wykute w skale – nie wywołują refleksji, bo znamy je doskonale. Każdy szczegół na pamięć. Wyuczone są również nasze reakcje na rzeczywistość. Rozpoznajesz pana X i reagujesz na niego negatywnie – jak zawsze. Dlaczego? Już nie kojarzysz. Emocje zapamiętujemy najłatwiej. Ich powody nie są już takie ważne. „Pamiętam, jak mnie kiedyś kochałeś!”, „Pamiętam, jak przez ciebie cierpiałam!”. Tak – emocje rzeźbimy w spiżu. Przywiązujemy się do nich, bo określają nasze człowieczeństwo, naszą tożsamość. Emocjonalny stosunek do ludzi i przedmiotów określa nas względem rzeczywistości, tworzy nam w niej miejsce...

Anna nie posiadała zbyt wielkiego bagażu emocji. Nie przywiązywała się do rzeczy, bo nie miała na to czasu. Podobnie z ludźmi – jej sympatie i antypatie pozostawały na płytkim poziomie. Tak było lepiej i wygodniej. Kiedyś polubiła Alicję, nową pracownicę banku, która zwolniła się ze stanowiska po trzech miesiącach. Anna nie miała kiedy pielęgnować przyjaźni poza pracą, więc jej powierzchowny sentyment szybko wrócił do poziomu obojętności.

Kup książkę

O relacjach z mężczyznami tym bardziej nie było mowy. Ten typ związku działa rozpraszająco, utrudnia skupienie, uzależnia uczuciowo. Dlatego Anna nauczyła się ignorować emocjonalną sferę duszy. Miała na to niezawodny sposób: „w razie zauważenia wzrostu zaangażowania weź nadgodziny i zajmij się liczeniem pieniędzy". Zaprzątnięcie umysłu obowiązkami zawsze działało. I tak trzydziestojednoletnia Anna żyła w świecie pozbawionym wszelkich fotografii.

Jednak niech czytelnik nie myśli, że bohaterka tej opowieści to maszyna całkiem pozbawiona delikatności i czysto ludzkich potrzeb. Otóż Anna bardzo ceniła sobie drobne przyjemności: gorącą, pachnącą kąpiel z dodatkiem olejków eterycznych, lampkę czerwonego wina, migotliwe światło świec. Być może właśnie dzięki takiemu odprężeniu tej nocy spała jak niemowlę. Natomiast jej podświadomość, nakarmiona intensywnie zdarzeniami dnia, pracowała bardzo kreatywnie. Anna śniła, że stoi na środku ruchliwej ulicy. Jedno z aut jechało prosto na nią, a ona – choć świadoma zbliżającej się śmierci – stała bez ruchu i czekała. Bum! Samochód uderzył w nią z hukiem, lecz jej nie zabił. Uczepiona pojazdu wzniosła się wraz z nim w przestrzeń, leciała długo i wysoko; usadowiwszy się wygodnie na masce, podziwiała mijane galaktyki, planety i słońca. Widok był tak piękny, że obudziła się z niechęcią, słysząc szczekanie psa na korytarzu. Zegar wskazywał pięć po ósmej. Za czterdzieści minut odjeżdżał pociąg do Madrytu. Lecz nie był to jedyny pociąg, który odjeżdżał tego dnia o 8.45...

Zerwała się z łóżka. Szybki prysznic, szybki makijaż, szybkie jedzenie jabłka podczas ubierania się. Całe szczęście, że wczoraj spakowała walizkę! Bieg do autobusu, bieg na stację kolejową. W jednej dłoni – mała walizka, w drugiej – bilet. Który peron? Trzeci! Konduktor gwiżdże, chce zamykać drzwi. Jeszcze Anna! Zatrzymał się i z uśmiechem szerzej otworzył drzwi wagonu.

– Dziękuję – odpowiedziała zdyszana Anna, również z uśmiechem, i zaczęła szukać dla siebie miejsca.

Kup książkę

– **D**zień dobry. Czy można? – zapytała mężczyznę samotnie siedzącego w przedziale. Ten odparł, że oczywiście można, więc Anna usiadła – w przeciwległym kącie.

To bardzo ważne, żeby w ograniczonej przestrzeni zachowywać dystans. W przeciwnym razie powstaje sytuacja krępująca, wręcz nieznośna! Nieposzanowanie strefy intymnej współpasażera stawia nas w roli intruza, próbującego zdominować teren, który – na mocy prawa dżungli – należy do tego, kto zajął go pierwszy. Samopoczucie takiego intruza szybko ulega zakłóceniu, więc wierci się niemiłosiernie, oddalając regularnie centymetr na minutę, aż u kresu podróży siedzi w zupełnie innym miejscu niż na początku. Problem niekomfortowego ustawienia względem przestrzeni rozpoczyna najgorszy z możliwych – konflikt wewnętrzny, który polega na prowadzeniu długotrwałej debaty: przesiąść się czy nie? Najgorsze bywają sytuacje, kiedy rozpoczynamy wyprawę w licznej grupie, w której nie ustaje walka o tlen, a kończymy podróż w niemal pustym przedziale, siedząc tuż obok ostatniego ze współpasażerów. Przesiąść się czy nie?

Anna doskonale znała się na podstawowych zasadach swobodnego podróżowania i od razu zagwarantowała komfort jazdy sobie i swojemu towarzyszowi. Był nim starszy mężczyzną z posiwiałą głową. Nosił wytarte dżinsy i sztruksową marynarkę z poprzedniego stulecia. Z czubka nosa zsuwały mu się okulary, a z kolan luźne kartki czytanej książki. Miał na imię John. Przewracał stronę, czytał tekst, po czym sięgał do kieszeni po kawałek papieru i wciskał go między stronice. Następny tekst, następna zakładka. Ten powtarzany przez piętnaście minut rytuał przerwała jedna z niesfornych kartek, która wypadła z książki i pofrunęła na podłogę, tuż pod stopy Anny.

Anna z kolei przez ów kwadrans przeglądała zawartość telefonu, co jakiś czas zerkając ukradkiem na współtowarzysza podróży. Czytała wiadomości tekstowe. Niektóre z nich miały już ponad rok. Te najstarsze wydały się jej najbardziej interesujące. Przesłał je Adam – pierwszy i ostatni jak dotąd mężczyzna, z którym się

Kup książkę

spotykała. Ich związek nie trwał długo, może pół roku, może krócej (zależy, czy wliczymy w ten staż tak zwany okres podchodów, zawstydzenia, badania stanu emocjonalnego potencjalnego partnera). „To zaskakujące, jak szybko i jak bardzo się zmieniamy...". Słowa, uczucia, które kiedyś wydawały się jedyną prawdą świata, zniknęły bezpowrotnie i z dystansu czasowego wydają się dziecinne, naiwne, fałszywe. Przypomniała sobie ostatnią rozmowę z Adamem. Czuła pustkę w środku, kiedy postanowiła odejść, aby zacząć karierę w Warszawie. Bez najmniejszego wahania powiedziała o tym Adamowi. Zastanawiała się później, dlaczego nie cierpiała z powodu rozstania. Czy naprawdę zabiła w sobie tę miłość? Dawniej myślała, że nie sposób zmusić się do kochania lub odkochania. Zmieniły się jednak jej ideały i cele. Serce Anny pozostało niewzruszone nawet wtedy, gdy odczytywała ostatnią wiadomość od Adama: „Dziękuję za twoją miłość".

Rwący nurt wspomnień został zatrzymany przez lądującą pod stopami Anny kartkę. Odłożyła telefon i sięgnęła po nią. Przelotnie przeczytała wydrukowane litery i oddała papier właścicielowi.

– O, dziękuję pani – odparł John i uśmiechnął się, rozpoznając tekst na kartce. – To bardzo ładny wiersz. Zna go pani?

– Nie wydaje mi się.

– Czyta pani poezję?

– Kiedyś czytałam. Teraz nie mam na nią czasu.

– Każdy powinien znajdować czas na poezję. Uczy myślenia i wrażliwości. „Odbyło się nawet umówione spotkanie. | Poza zasięgiem naszej obecności. | W raju utraconym prawdopodobieństwa".

– Ładny.

– Rozumie pani, o czym to jest?

– Wydaje mi się, że o niespełnionych marzeniach.

Kup książkę

– O tak. – John pokiwał głową i uśmiechnął się, patrząc Annie w oczy, po czym wrócił do lektury i chwilę później sięgnął do kieszeni po kolejny skrawek papieru.

– Mogę zapytać, co pan robi?

– Och! Zaznaczam swoje ulubione wiersze.

– Ale zaznacza pan każdą stronę...

John przyjrzał się książce i ze śmiechem starszego człowieka, który przypomniał sobie o jakiejś oczywistej rzeczy, odparł:

– Rzeczywiście! – I ponownie wrócił do lektury. Nie na długo jednak. Zmierzył wzrokiem bagaż Anny i ocenił:

– Pani nie jedzie na długo, prawda?

– Nie. To wyjazd służbowy. O mało co spóźniłabym się na pociąg. W tym pośpiechu zapomniałam o szczoteczce do zębów.

– Kupi pani na miejscu.

– Pan też nie jedzie na długo – powiedziała Anna, nie zauważając żadnej torby ani walizki.

– W moim wieku nie potrzeba już bagaży. Czasami nawet szczoteczka do zębów wydaje się zbędna. Lubi pani jeździć pociągami?

– Nie bardzo. Wolę samoloty – jest szybciej.

– Wszyscy teraz cenią sobie czas. To ciekawe, że przywiązują się tak bardzo do czegoś, czego nie ma. Ja lubię pociągi. Można w spokoju poczytać, poznać ciekawych ludzi. Dla mnie są linią między dwoma różnymi światami. Rozumie pani – taką przestrzenią liminalną – ani tu, ani tam, a jednocześnie i tu, i tam. A jadąc tak wolno, dają czas na zauważenie tych własności.

– Ma pan rację. Pociągi zmuszają do myślenia. Ja rzadko znajduję czas na rozpamiętywanie przeszłości, a tutaj wróciły wspomnienia.

– To skarby. Wspomnienia... Uczą nas. Przypominają o tym, czego nie robić. Lub podpowiadają, co należy robić.

Kup książkę

Oficyna wydawnicza RW2010

Na każdą kieszeń
na każdy czytnik

Skrzydła Azraela – przejmująca, wzruszająca i zaskakująca opowieść. Czterech przyjaciół, internat o zaostrzonym rygorze, szkolne problemy, kompleksy, złe wspomnienia. I nowy nauczyciel, który wprowadza w życie szkoły nieco światła i nadziei. Kiedy uczniowie zaczynają wierzyć we własne siły i lepsze jutro...

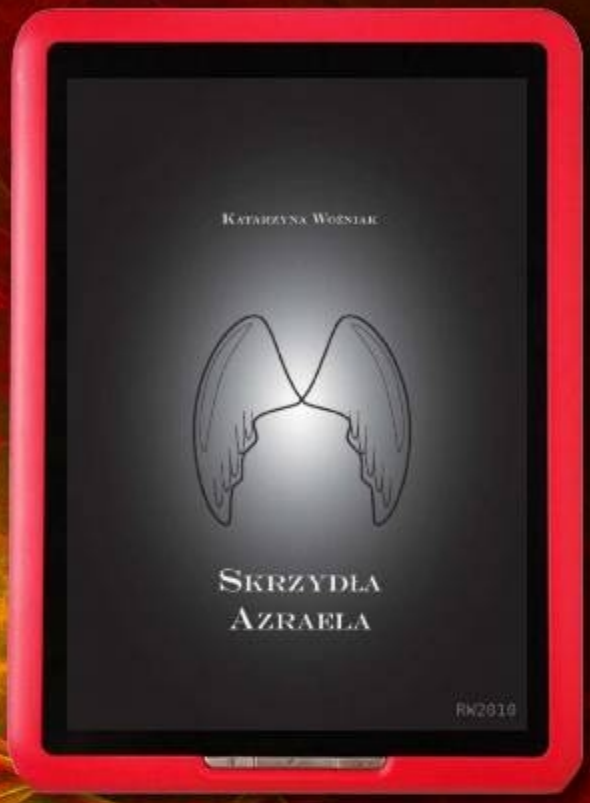

Powieść o poszukiwaniu swojego miejsca w życiu, o pragnieniu, które powiedzie Abrahama Zimmermana za ocean. Historia przyjaźni między żydowskim chłopcem, który pochłania książki, a starym Szkotem, księgarzem i agnostykiem. Powieść o zadawaniu pytań i szukaniu odpowiedzi.

Dobre ebooki
w dobrej cenie
szukaj na
www.rw2010.pl
lub w e-księgarniach

RW2010
REWOLUCJA WYDAWNICZA!

Kup książkę